

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYMasowe rozstrzeliwanie więźniów politycznych
Zbrodnie katów bolszewickich na wyspach Sołowieckich

PARYŻ. 25.5. — Według wiadomości, otrzymanych przez rosyjską prasę emigracyjną, w obozach koncentracyjnych w gub. Archangielskiej i na Sołowkach ostatnio rozpoczęły się masowe kaźnie więźniów politycznych.

Pod kulami czerezwyczajki północnej, będącej autonomiczną jednostką GPU, w pierwszym rzędzie spadło

Londyn - Kopenhaga - Londyn
w ciągu jednego dnia

LONDYN. 25.5. Angielski kapitan Stach przebył przestrzeń z Londynu do Kopenhagi i z powrotem w ciągu jednego dnia.

Start z Anglii nastąpił o 6 rano. Ładowanie w Kopenhadze o 11-tej.

Na lotnisko Hasten w Anglii powrócił kapitan Stach o godz. 20.55.

Przeletna szybkość lotu na tak wielkiej przestrzeni wynosiła 200 kilometrów na godzinę. Jest to lot rekordowy.

Straszne skutki
sowieckiego wychowania

MOSKAW. 25.5. Dokonano oględzin lekarskich wśród uczniów jarosławskich szkół fabrycznych i specjalnych.

Oględziny te ustaliły, że 71 proc. uczniów cierpi na choroby weneryczne, 41 proc. stanowią suchotnicy i 83 proc. uczniów posiada zupełnie wyczerpany organizm wskutek nadużycia alkoholu.

Zjazd Tow. szkoły ludowej
w Krakowie

KRAKÓW. 25.5. — Wczoraj rozpoczął się w Krakowie Walny Zjazd Tow. szkoły ludowej z całej Polski. Po nabożeństwie na Skalce i złożeniu wieńca na grobie ś. p. Adama Asnyka, założyciela i pierwszego prezesa T.S.L. rozpoczęły się w starym teatrze obrady w obecności przedstawicieli władz państwowych i miejskich.

Zjazd T.S.L. budzi wielkie zainteresowanie, ponieważ opozycja gotuje się od dłuższego czasu do opanowania zarządu głównego, który dotychczas pozostawał w rękach działaczy bezpartyjnych pod prezesurą wiceprezydenta miasta Krakowa p. Ostrowskiego.

kilkuset duchownych wszystkich wyznań.

W lokalach czerezwyczajki rozgrywa się dramatyczne sceny z tego powodu, iż więźniowie zostali poinformowani, iż

każde wezwanie do budynku GPU, jest wyrokiem śmierci.

Przed tygodniem, gdy do lokalu GPU, na wyspach Sołowieckich przyprawiono kilku więźniów politycznych, rzucili się oni

z rozpaczą na konwojentów i członków kolegium i po walce zdołali kilku z nich zamordować, korzystając z nich nieprzytomności

z powodu nadmiernego spożycia alkoholu.

Ogółem ostatnio padło na wyspach przeszło dwa tysiące osób, rekrutujących się głównie z więźniów, których termin zesłania zbliżał się ku końcowi.

Śląskie kacyki węglowe
bronią się przed podatkiem od tantjem

KATOWICE. 25.5. — Wiadomość o przygotowywanym przez rząd projekcie nałożenia podatku na wysokie honoraria i tantjemy dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych, wywołał wśród tych kół na Śląsku niebywałą konsternację.

W związku z tem odbyła się wczoraj poufna konferencja najwybitniejszych przemysłowców Śląska, na której postanowiono zredukować znacznie wysokość

dotychczasowych uposażeń dyrektorów.

Z miarodajnego źródła informują nas, że niemal wszystkie większe zakłady przemysłowe na Śląsku uskuteczniają wypłaty tantjem dyrektorów wedle ustalonego systemu, t. j. nie na rękę, lecz na konta dyrektorów w

W ten więc przebiegły sposób baroni ciężkiego przemysłu bronią się przed sprawiedliwym wymiarem danin na rzecz skarbu polskiego.

Komuniści greccy zbiegli na statku sowieckim
Wielki skandal dyplomatyczny w Atenach

ATENY. 25.5. Zdarzył się tu wielki skandal dyplomatyczny. Ośmiu greckich komunistów, zbiegłych niedawno z więzienia centralnego w Atenach, przyjął na swój pokład statek sowiecki „Iljicz” i odwiózł do Odessy.

Stało się to wbrew uroczystemu przyrzeczeniu kapłana statku, złożonemu przed władzą policyjną iż nie weźmie na swój pokład zbiegów.

Bliski udział w organizacji ucieczki brał sekretarz poselstwa sowieckiego, który wskazał kapitanowi statku miejsce na brzegu, gdzie komuniści się ukryli.

Polcja dowiedziała się o ucieczce z listu krewnego jednego z uciekinierów, który ironicznie radził zaniechać bezowocnych poszukiwań, gdyż komuniści znajdują się w miejscu niedosiągalnym. W mieście dokonano licznych aresztowań wśród komunistów. Rząd grecki zamierza złożyć protest.

W rocznicę bohaterskiej śmierci 6 kadetów
wielkie uroczystości we Lwowie

LWÓW. 25.5. Korpus kadetów obchodził uroczystie rocznicę bohaterskiej śmierci 6 kadetów ucze-

stników powstania górnośląskiego.

W uroczystości tej wzięło udział także 10 kompanij strzelców i 2 kompanie strzelczyń oraz 110 delegatów Zw. powstańców górnośląskich, którzy przybyli z 7 sztabami.

Po mszy połowej delegaci górnośląscy udekorowali Krzyżem Waleczności sztabar kadetów, którzy swego czasu wręczyli im powstaniecy z roku 1863-go.

Podczas poświęcenia stadionu sportowego korpusu kadetów samolot wojskowy zrzucał z niezwykłą precyzją na środek stadionu wieniec, do którego była przywiązana piłka nożna, podarunek 6 pułku lotniczego dla sportowców-kadetów.

Uroczystość zakończono defiladą

Śmierć 11 osób

KRAKÓW. 25.5. Galar wiozący do Nowego Turska 32 robotników i robotnic uderzył o brzeg i z powodu przeciążenia natychmiast zatonał.

Z 32 zdołało się ocalić jedynie 21 osób. 11 robotników i robotnic znalazło śmierć w nurtach Wisły. Dotąd wydobyto 9 trupów.

Na Bielanach



Obrzymie tłumy warszawian odwiedzały w czasie Świąt lasów bielańskich.

Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok lasu bielańskiego przed popularną restauracją Bochenka.

Okropna śmierć żywcem pogrzebanego

Koszmarne sny doprowadziły do odkrycia strasznej prawdy

Kupiec J. Bekermann ze wsi Rudnik (woj. stanisławowskie) nagle zachorował i

po trzech dniach zmarł.

Nazajutrz został pochowany.

Zrozpaczona wdowa przez całą następną noc nie zaznała spokoju.

Snił się jej ciągle mąż, błagalnie wzywający pomocy.

Gdy o świcie Bekermannowa opowiedziała o tem rodzinie, wyśmiano ją. Nazajutrz jednak kosz

żywcem pogrzebany — dusi się!

Rabin zapytany o radę kazał czekać jeszcze jedną noc. Gdy jednak okropny sen powtórzył się po raz trzeci, rodzina uzyskała zezwolenie na rozkopanie grobu i ekshumację zwłok.

Na omentarzu zebrał się wielki tłum żądny sensacji i silnych wrażeń.

Miał i jedno i drugie. Znalaziono bowiem Bekermanna przewróconego na bok w grobie, z podkurczonymi nogami, rękami

wykrzywionymi i wyrazem męki na twarzy.

Usta miał pełne płasku.

Wstrząśnięta przerażeniem od kryciem wdowa dostała nerwowego wstrząsu i nagłego pomieszania zmysłów.

Warszawa

w czasie Zielonych Świąt

Tegoroczne Zielone Świąta minęły, pozostawiając doskonałe, miłe wrażenia. W ciągu obu dni panowała śliczna słoneczna pogoda.

Kto żył opuszczał miasto i wyruszał na wieś. Warszawa opustoszała. Zaopatrzeni w prowiant warszawianie obiegali od rana kafejki podmiejskie i przystanie wiślane.

Na kolejkach podmiejskich panował obrzymi ruch. I tak np. kolejka wilanowska i jabłonowska wypuściła 30 par pociągów, a kolejka elektryczna do Grdźska wystąpiła 60 pociągów z zwiększonym składem wagonów.

Statki wiślane idące do Białan odchodziły przepelnione tłumami wycieczkowiczów.

Rojno i gwarno było tego roku w białaniskim lasku, gdzie w oba dni bawiono się w najlepsze do późnej nocy.

Ci, którzy nie mogli wyjechać poza Warszawę wypełniali Aleje Ujazdowskie, tonące w przepychu wiosennej zieloności, śpieszyli na plaże, które cieszyły się ogromną frekwencją, wypełniały parki miejskie.

Przez oba dni na torze wysycowym, gromadziły się tłumy przysięgłych entuzjastów wysyców i totalizatora.

Warszawa odpoczywała i bawiła się przez święta. Koszmarne sny powtórzyły się. Nieboszczyk znów błagał żonę, by ratowała go, bo

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Królów. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.25. G. 15.35: „Wiec na lotnisku” — wygl. p. M. Morsztyn-Świeżówna. G. 15.50: „Atrakcyjna sfera sportu” — wygl. red. J. Szyszko-Bobusz. G. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: Program dla dzieci. G. 17.15: „Ludzie genialni” — wygl. prof. dr. Sieradzki. G. 17.45: Popularny koncert symfoniczny. G. 19.25: Muzyka z płyt gramof. G. 19.50: Muzyka z płyt gramof. G. 20.00: Felieton p. L. „Związek ludzi dobrej woli” — wygl. p. Zdz. Marynowski. G. 20.35: Koncert popularny. G. 21.45: Kwadrans Heracki. K. Leszycki „Dziewczyna z omentarza okretów” — opowiadanie. G. 22.00: Recital skrzypcowy Niny Stankowskiej. G. 23.00: Muzyka tańcząca.

Napad bandycki na górskiej ścieżce

Obrabowanie kasjera greckiego na 700.000 drachm

ATENY, 25.5. W miejscowości Trikala dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny bandytów dokonało w biały dzień zuchwałego napadu na kasjera jednej z firm budowlanych, który w towarzystwie ós miu funkcjonariuszy tejże firmy jechał konno górską ścieżką, wioząc pieniądze na wypłaty

dla robotników.

Bandyci steroryzowali obecnych, którzy rozbiegli się w różne strony, zaś broniącego się kasjera zastrzelili na miejscu, zabierając mu teczkę z zawartością 700.000 drachm. Zarządony natychmiastowy pościg nie dał żadnych rezultatów.

Krwawa bitwa dwu rodzajów zakończona bestjałskim mordem

Między Janem Lazarukiem i Aleksandrem Czabajem, mieszkańcami wsi Repechy pow. prużańskiego, wynikła bójka, na tle nieporozumień osobistych.

Jak to zwykle bywa, rozpoczęło się od wymiany słów, poczem Czuba uderzył bólcem żelaznym Lazaruka w głowę. Lazaruk brocząc krwią upadł na ziemię. Zwycięzca nie poprzestął na tem. Wyrwał kółek z płota i kilkakrotnie uderzył

nie dającego znaku życia Lazaruka. Po upływie 4 godzin Lazaruk zmarł. W bójce brał udział jak po jednej, tak i po drugiej stronie ojcowie i krewni powaśnionych. W ogólnem zamieszaniu błysnęły noże.

W rezultacie 2 rannych, w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Prużanie, 3 osoby osadzono w areszcie.

Samosąd nad złodziejami

Jeden zmarł pod razami--drugi dogorywa

Mieszkańcom wsi Piecki od dłuższego już czasu ginęły kartofle z kopców.

Złodzieje byli nieuchwytliwi. Ostatnio grupka gospodarzy postanowiła pilnować dobytku i złodziei schwytać.

Wczorajszej nocy, w chwili, gdy złodzieje podjechali z furą i zdążyli dobrać się do kopca z kartoflami, z ukrycia wypadli wartownicy i rzucili się na złodziei: Jó-

zefi Barszczewskiego i Stanisława Kukowskiego, ze wsi Zarzeczce gm. Pawłówka.

Rozwścieczeni wieśniacy tak gorąco wzięli się na miejscu do karania złodziei że Barszczewski ponosił straszną śmierć pod razami, Kukowskiego zaś nieprzytomnego i ciężko poranionego przywieziono do szpitala miejskiego w Suwałkach, gdzie dogorywa.

Niemiecko-sowiecka wojna radjowa

Bolszewicy nie lubią gdy mówi się o nich prawdę

BERLIN, 25. 5. W odpowiedzi na prowadzoną przez radio-stacje sowieckie przeciwniemiecką propagandę, niemiecka sacja radjowa w dalszym ciągu nadaje wykłady poświęcone rzeczywistemu stanowi Rosji teraźniejszej.

Wykłady te cieszą się wielkim powodzeniem u swoich słuchaczy. W Moskwie wywołały one wielkie zaniepokojenie. Niemiecka sek-

cja międzynarodówki komunistycznej poleciła komuniście Pikowi wygłosić przed mikrofonem odczyt w języku niemieckim o obecnym stanie Niemiec.

Jednocześnie rząd sowiecki postanowił wszelkimi sposobami przeszkadzać w pracy niemieckiej radiostacji „Königswusterhausen”. W czasie, kiedy ona nadaje wykłady, dotyczące Rosji sowieckiej,

W pułapce G. P. U.

Aresztowanie dowództwa pułku za opozycję pravicową

MOSKWA, 25.5. Członek rewolucyjnej rady wojennej armji zakaukaskiej, komunista Chejfas, specjalnie delegowany do Kutaisu, zaprosił do siebie 14 osób ze składu dowództwa miejscowego pułku piechoty.

Gdy zaproszeni nadeszli — u-

kryty w wewnętrznych pokojach oddział G.P.U. wszystkich aresztował.

Ciaży na nich oskarżenie o nałożenie do opozycji pravicowej i przygotowanie powstania zbrojnego.

Na drodze do zjednoczenia ruchu zawodowego

Odbył się wczoraj w Warszawie kongres czterech zrzeszeń pracowniczych, a mianowicie: Centralnego Zrzeszenia klasowych związków zawodowych, „Generalnej Federacji Pracy”, „Konfederacji Związków Zawodowych” i „Polskich Związków Zawodowych Praca”.

Na kongresie był obecny p. premier Stawek wraz z wyższymi urzędnikami.

W zapadłych rezolucjach kongres domaga się państwowej kontroli nad skartelowaniem gałęzi produkcji, ustanowienia wysokiej stopy podatkowej od obrzymich dochodów dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw i skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo.

Poszczególne zrzeszenia utworzyły jeden związek z prezesem min. Moraczewskim i członkami Zarządu przedstawionymi przez Prezydium Kongresu.

Aresztowanie studentów

za czytanie nielegalnej literatury

KIJÓW, 25.5. G. P. U. wykryło w internacie dla studentów politechniki wielki skład literatury, nielegalnej pochodzenia zagranicznego.

Aresztowano 32 studentów, którzy podczas wkroczenia agentów zajmowali się lekturą zabronionej literatury.

Wśród aresztowanych większość tworzą komsomolcy.

Z zawiedzionej miłości spaliła wieś

W nocy, około godz. 1-cj, wskutek zbrodniczego niedopatrzenia, we wsi Próżynów now. koszyrskiego, powstał pożar w zabudowaniach mejskiego D... T... Państwa płomieni padło cały szereg budynków.

Wzozete natychmiastowe śledztwo ujawniło, że niedopatrzenie dokonała mieszkarka Jyczyney, mejska Anna Suś, jako akt zemsty i żalu, jaki żywiła do Marii Djuhuk za to, iż ta ... zerwanie z jej narzeczonym.

Zbrodnię ... aresztowano.

Rzytorny dzień dla spraw finansowych

Wczesny ranek przynosi wpływ dodatnie ustalające i harmonizujące oraz powodzenie w zamierzeniach na dłuższą metę.

Godziny ranne mogą się również gorzej zaznaczyć, gdyż w czasie tym możemy okazywać skłonności do łatwiejszego wydawania pieniędzy.

Godziny popołudniwe zapowiadają się doskonale. Okres późniejszy i wieczór przynosi spotęgowanie aktywności życiowej.

OSIP DYMOW

Kłamstwo

— Najdroższa! — rzekł Oswald do żony i zrobił przytem zmartwioną minę — chciałem dziś wieczór zabrać cię z sobą do teatru, ale muszę znowu widzieć się z Lipińskim. Rozmowa o interesach... Możliwe, że będzie coś z tego. W każdym razie Lipiński jest pełen dobrych nadziei. No, on już zna się na interesach!

— W jakim wieku jest ten twój Lipiński? — zapytała drobna, ładna blondynka.

— Mężczyzna w sile wieku. Nie osiągnął jeszcze czterdziestki!

— Nie wiadomo dlaczego zdaje się mi się zawsze, że jest to już stary człowiek — odparła Gertruda, dziwiąc się swej własnej naiwności. — Mam nadzieję, że wasza rozmowa nie będzie trwała zbyt długo!...

Oswald ucałował żonę bardzo czule, tak czule, jak całuje żonę w chwili po popelnionem kłamstwie.

Kłamstwo to nie było zupełnie. Pan Lipiński istniał faktycznie, był z nim związany interesami i nie miał więcej nad lat trzydzieści sześć. Nie było jednak prawdą jakoby Oswald miał spotkać się z nim tego wieczoru. Nie mógł się nawet z nim spotkać, bowiem właśnie w południe Lipiński powiedział mu, że ma wieczór jakąś ważną konferencję, on zaś — Oswald...

Oswald miał też plany spędzenia owego wieczoru. Popołudniu, gdy już miał wychodzić z biura, zadzwonił telefon. Mówiła pani Lota, która zakomuni-

kowała mu, że mąż jej wyjeżdża na kilka dni zagranicę, ona zaś niczego nie obawia się bardzo, jak samotnych wieczorów. Naturalnie Oswald zdecydował się natychmiast przycylić się do zniweczenia tej samotności. Daleki był — rzecz prosta! — od tego, by o tej swej rycerskości powiadomić żonę. Kobieta, jak kobieta, mogłaby to źle zrozumieć! Kobiety nie znają się na tem!...

Dochodziła północ, gdy Oswald i Lota po spędzeniu wieczoru w teatrze znaleźli się w modnym nocnym lokalu „Tabarin”.

Lokal był przepelniony, zdołali jednak znaleźć wolny stolik.

— Prawda, jak tu miło! — zaczęła Lota, która czuła się doskonale w tej atmosferze.

Oswald chciał odpowiedzieć, Lota jednak nie doczekała się nigdy odpowiedzi na swe pytanie — gdyż młody człowiek zobaczył na dole siedzącą przy stoliku Lipińskiego z jakąś kobietą...

Właśnie w tej samej chwili kobieta owa podniosła głowę i Oswald poznał — swą żonę.

Ubrana w modną suknię wieczorową — wyglądała, jak pod maską.

Najdziwniejsze jednak było to, że Gertruda, która go niewątpliwie też poznała, nie reagowała na to zupełnie. Rozmawiała dalej z Lipińskim swobodnie i wesoło.

— Co panu jest? — zapytała Lota — co się stało?

— Ach nic! — odparł Oswald. Czego się napijemy?

Lota mówiła dużo i z każdym kieliszkiem wina stawała się bardziej podniecona. Oswald przeciwnie, coraz bardziej tracił humor.

— Jest pan dziś młody, jak śledź! — zdecydowała wreszcie Lota. — Zdaje mi się, że w towarzystwie męża bawiła bym się o wiele lepiej!

To była ciężka obelga, to też Oswald odparł sucho:

— Wobec tego proszę, niech mi pani pozwoli odwiedzić ją do domu!

Ale Locie ani nie był to w głowie i musiała go do tego, by została. Musiał dalej patrzeć, jak jego żona prowadzi ożywioną rozmowę z Lipińskim.

— Co będzie później? — myślał. — Co będzie w domu? Co ja jej powiem i co ona mnie powie?

Męczył się przez cały wieczór. Lota opowiadała jakąś niesłychaną historię o swej przygodzie automobilowej. Gdy konczyła to opowiadanie Oswald zauważył, że jego żona i Lipiński opuścili lokal.

— Jest już późno! Możemy poszli! — zwrócił uwagę swej towarzyszce.

Uptynała jednak jeszcze dobra chwila, zanim Lota zdecydowała się udać do domu.

Odwiózł ją szybko, poczem rzucił kierowcy taksówki swój adres.

Ostrożnie otworzył drzwi mieszkania. W przedpokoju wisiał płaszcz jego żony. A więc Gertruda już wróciła!

Oswald skierował się do sypialni. Żona jego leżała w łóżku. Zdawała się drzeć. Jego wejście obudziło ją.

— Czy to ty? — zapytała półgłosem.

— Tak! — odparł, po krótkiej pauzie.

Oczekiwał co teraz nastąpi. Płacz, czy wybuch gniewu? Nie usłyszał ani jednego, ani drugiego. Gertruda zapytała go spokojnym głosem.

— No i jakże było z Lipińskim? Czy ten interes dojdzie do skutku?

Choć brzmiało to tak przyjemnie, Oswald rozumiał że jego małe kłamstwo zamieniło się nagle w ścianę nie do przebycia, jaka z minuty na minutę wyrosła między nim, a żoną.

CZYTAJCE

Przegląd



Sportowy

Cena 30 groszy

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„TO NIE ON, TO WÓDKA”.

„Wyszłam zamaż, mając lat 18-cie, popraciśmy się z kochania, przez 2 lata kochaliśmy się bardzo. Lecz później mąż zaczął mnie zaniedbywać...”

„Nie bywał po miesiącu w domu, tak się bawił. A gdy się wybawił wracał i przepraszał, a ja mu ciągle przebaczałam, ponieważ go kochałam.”

Pewnego razu usłuchałam ludzi, którzy mi doradzili zaznajomić się z jakimś chłopcem i pojechać, gdzie za miasto na randkę. Ja tak zrobiłam.

Tylko całe nieszczęście, że ludzie z tego zrobili plotki, a ja przy sięgam, kochany Redaktorze, że nie byłam z tym chłopcem w bliższych stosunkach, tylko chciałam wzbudzić zazdrość w moim mężu.

Mój mąż o wszystkim się dowiedział i chciał mnie zabić. Ja ze strachu uciekłam i przez dwa ty-

godnie ukrywałam się.

On chodził, płakał, szukał, gdzie ja jestem i mówił do znajomych:

„Czy winna, czy niewinna, przebaczam jej, tylko niech wróci do domu i dziecka”.

Wróciłam a on przy lada sprzecze bił mnie i krzyczał: „Jedź za miasto!”.

Ostatnio nie chciał dawać na utrzymanie, ani na sprawunki więcej, jak 5 zł. dziennie na nas troje. Z tych pięciu złotych musiałam jeszcze kupić abonament dla synka i opłacać drugie śniadanie, które dziecko je w szkole.

A przecież mąż mój zarabia do tysiąca złotych, pracując jako fryzjer w razurze i w teatrze.

Gdzie podziewa pieniądze? Jak nie traci z dziewczynkami, to z kolegami przepija. Kiedy nie pije, to jest człowiek-dusza, ale pijany staje się brutalnym.

Przed dwoma tygodniami przyszedł do domu późno z kolegą i

zrobił mi wielką awanturę. Pobiał i skopał jak najgorszego psa mnie i moje jedenastoletnie dziecko, za to, że sama nie chciałam i dziecku nie pozwoliłam rozebrać pijanego człowieka, który ma dom i żonę i może iść spać do domu.

Zdemontowałam mieszkanie, potłukłam wszystko, a potem zabrałam się i poszłam. Podczas tego byłam ukryta z dzieckiem na schodach.

Po tej awanturze zabrałam dziecko i uciekłam do swojej matki.

Teraz jestem w ciężkiem położeniu, nie wiem, co mam robić. Ja go kocham i żyć bez niego nie potrafię, ale jak wspomnie, że to samo nastąpi znowu, serce mi pęka, choć wiem, że to wódka winna.

Może kochany Redaktor uleczy tego chorego nieszczęśliwego człowieka, może napisze do niego kilka słów, aby żył ze mną po ludzku, jak należy. Nieszczęśliwa żona”.

— Nieznajomy Panie! Choć nie, przepraszam, znam Pana niestety, aż nadto dobrze z listu Pańskiej żony, której całym sercem współczuję.

Do czego jeszcze zamierza Pan dopomagać — czy nie dość Pana, że ta anielska dobroć kobiecia wyprowadziła się od Pana?

Jakież to przykład daje Pan swemu synkowi. Cóż to biedne dziecko wyniesie z domu? Obraz ojca zaiste godny naśladowania! O ile syn Pański w przyszłości nie usunie Pańskich swych włosów, będzie to jedynie Pana wina. Traci Pan pieniądze i zdrowie, a skąd Pan wie, jak długo będzie Pan miał tak dobrą posadę.

Dlatego póki czas jeszcze, niech Pan nawróci z tego bezdroża. Proszę przeprosić skrzywdzoną żonę i synka i być nadal mężem i ojcem z prawdziwego zdarzenia, a nie jakiegoś ponurego dramatu teatralnego.

Może się Pan zgłosi do przychodni dla alkoholików, pragnących się leczyć z tego nałogu (Adres, Warszawa, Puławska Nr. 91). Tam Panu udzieli dyskretniej, skuteczniejszej rady.

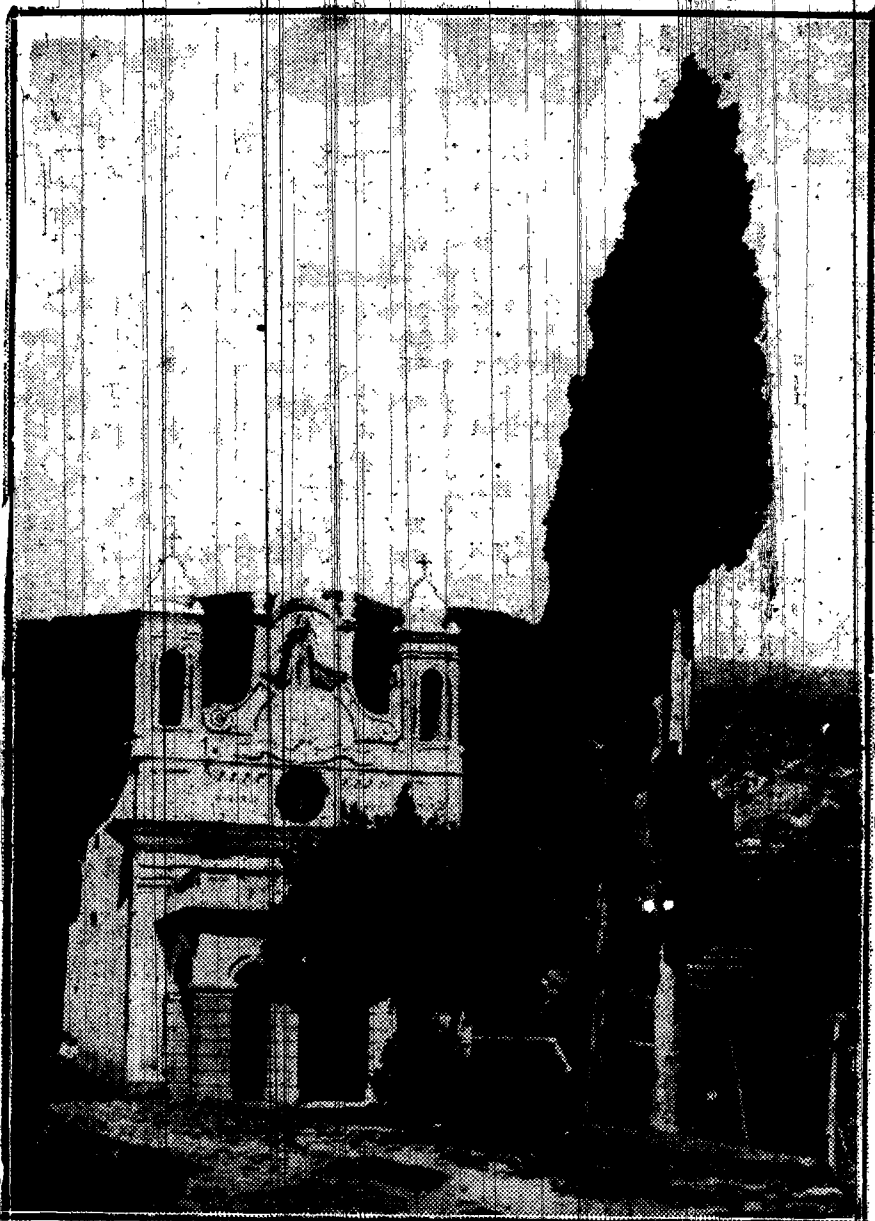
DO PANI X. Y.

Niestety, po zbadaniu sprawy doszedłem do wniosku, że kwestia ta została wyczerpana ostatecznie na łamach prasy i na terenie Sejmiku.

Istnieją umowy z kapitalistami ograniczającymi narazie niemożliwość do obalenia.

Dlatego cała akcja byłaby wystrzałem w próżnię!

Ze słonecznej Italii



Samotna kapliczka S-tego Wawrzyńca na wzgórzach Solaro obok San Remo.

„Szanowny Panie Redaktorze, pisał obiecujący młody poeta — Proszę przeczytać moje wiersze z życzliwością, i zawiadomić mnie natychmiast o rezul-

tacie, gdyż mam jeszcze w ogniu inne żelaza.

Odpowiedź redaktora:

„Niech pan „inne żelaza“ wyjmie, a w ogień wrzuci swoje poezje“.

Wiosną na pastwisku



Młode matki końskie ze źrebkami.

Starożytny Rzym i Grecja pierwsze oceniły wartość owoców

Dziś tak przywykliśmy do ich widoku, że może nam się zdawać, iż jabłka i gruszki, te najpospolitsze z naszych owoców w Europie, zawsze były znane.

Istotnie już w najstarszych wykopaliskach natrafia się na pestki jablek i gruszek, ale wiemy, że były to

owoce dzikie,

które w niczym nie podobne są do pięknych okazów, rumieniących się za oknami naszych wystaw sklepowych.

Zdaje się, że pierwsze szlachetne jabłka,

spożywane były w Rzymie,

gdyż dopiero z tych czasów pochodzą wzmianki o tych owocach.

Włochy były prawdziwym krajem jablek i już w drugim stuleciu naszej ery były tam

znane różne gatunki tych owoców.

Rzymianie jednak uważali jabłka nie za przysmak lecz za **konieczny środek utrzymania zdrowia,**

dlatego też każdy, nawet najbardziej biedniejszy posiłek zaczynał się od jaja, a kończył się na jabłku.

Z Rzymu dostały się jabłka do Grecji, która znowu wywdzięczyła się Rzymowi gruszkami.

Grecja bowiem była

krajem gruszek,

które wyhodowano z masową rosnących na Peloponezie dziczek.

W ostatnich latach istnienia cesarstwa rzymskiego już na stołach znakomitych Rzymian pojawiają się wszystkie rodzaje owoców, które i dziś jądane są w Europie: Jabłka, gruszki, śliwki, brzoskwinie, morele i czereśnie.

Z Rzymu, szlakiem Renu jabłka i gruszki

dostały się do Niemiec

i rozpowszechniły się po całej Europie.

Dziś najpiękniejsze jabłka pochodzą z Kalifornji i Australji, ale owocom tym brak aromatu i wybornego smaku, jakim odznaczają się jabłka europejskie, a między nimi i polskie szlachetne gatunki.

— Najważniejsze to witaminy. Powinien pan jeść dużo owoców z lupinami, bo one zawierają najwięcej witamin. Który jest pańskim ulubionym owocem?

Pacjent: Orzechy kokosowe.

★
Policjant angielski do aresztowanego za włóczęgostwo obywatela:

— Pańskie nazwisko?

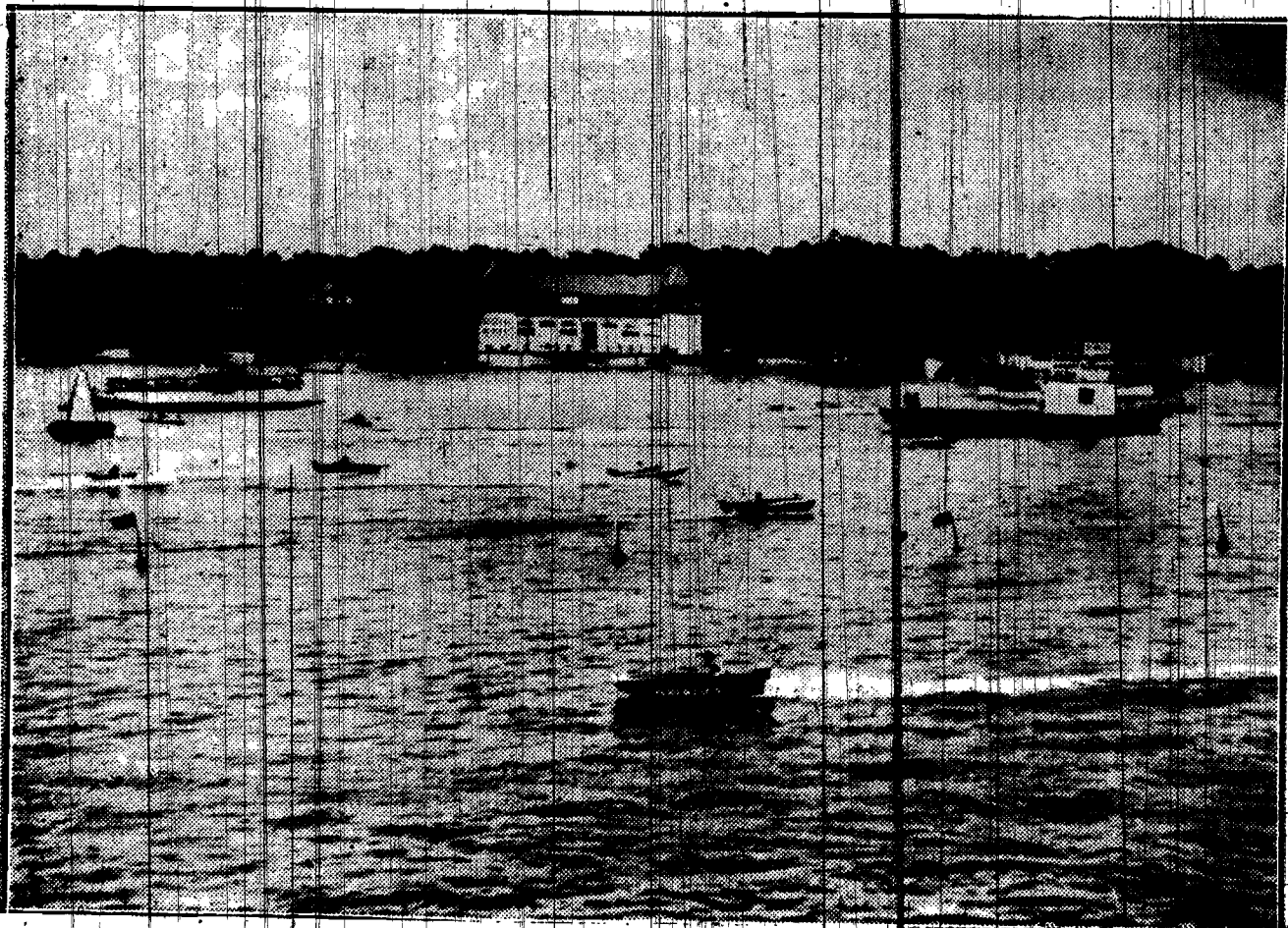
— John Smith.

— Niech pan nie zawraca głowy, tylko powie swoje prawdziwe nazwisko.

— No, to niech pan napisze William Sheakspeare.

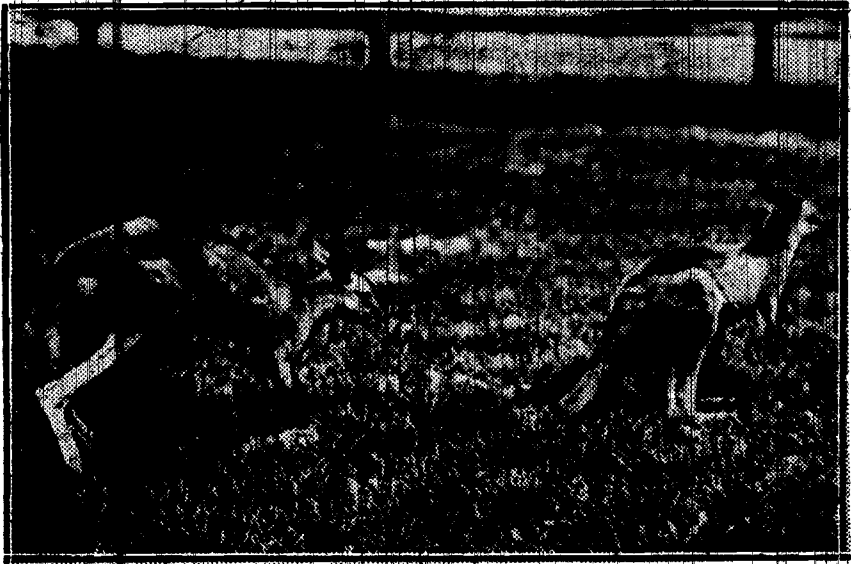
— No widzisz pan. Tak co innego. Myślał pan może, że się dam nabrać na tego pańskiego Johna Smitha?

Regaty motorówek



na jeziorze Grünau koło Berlina.

Egzotyczni goście



W warszawskim Ogródku Zoologicznym: para kangurów australijskich, dobrze zresztą u nas się czujących.

★

— Tatusiu, co to jest anonim?
— Anonim to jest list nie podpisany, którego autor nie chce, by wiadomo jego nazwisko.
Na drugi dzień ojciec pyta Jurka:
— Kto zbil ten wielki wazon w salonie?
— To anonim, proszę tatusia.

Młody uczyony podczas oficjalnego bankietu bawi swoją piękną sąsiadkę:

— Czy szanowna pani wie, że Kolumb na swej galeonie przebył 2.000 mil?
— Owszem, słyszałam o tem. Nie wierzę jednak wszystkiemu, co opowiadają o tych samochodach amerykańskich.

Kwiaty na ruinach



U stóp wyniosłych ruin zamku Książąt Mazowieckich w Czersku znajduje się rudera opuszczona, pokrywana jedynie co wiosną barwnym bukietem bzów.

Z cienia szubienicy wyrwany do życia

Wielkie wrażenie wywołało w swoim czasie w Londynie zamordowanie niejakiej pani Wallace, żony urzędnika ubezpieczeniowego.

Maż tej wyszedł z domu, otrzymawszy telefoniczne zawiadomienie, że ma się spotkać z kimś w mieście.

Gdy wrócił zastał żonę nieżywą.

Mimo nieposzlakowanego charakteru Wallace'a został on aresztowany pod zarzutem popełnienia tego morderstwa, a akt oskarżenia zarzucał mu, że wezwanie telefoniczne było sfigowane w celu stworzenia dogodnego alibi.

Podczas rozprawy, pierwszej instancji Wallace, który zapewnił o swej niewinności, skazany został

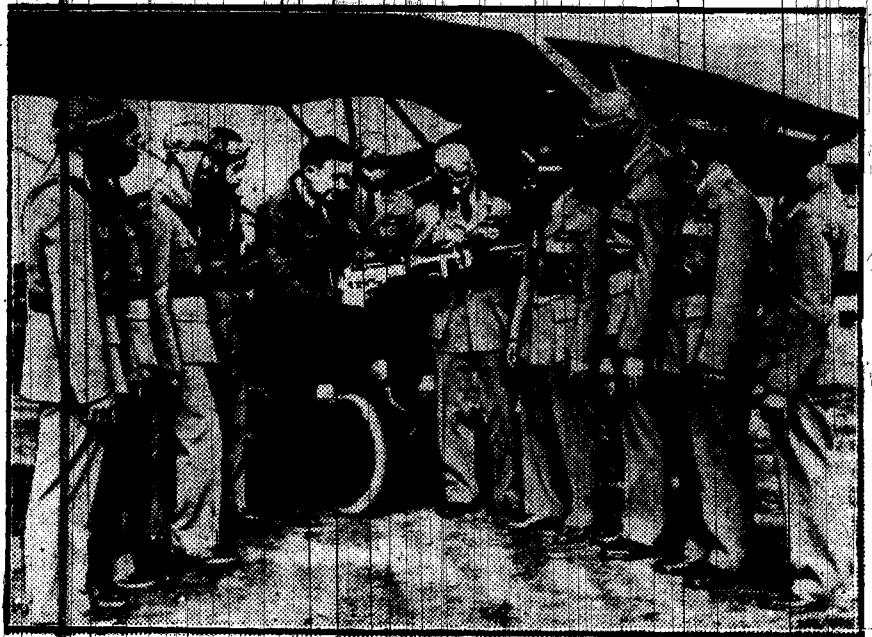
na karę śmierci.

Obrońca jego wniósł apelację, której koszty poniosło towarzystwo ubezpieczeniowe, gdzie pracuje Wallace: i oto człowiek ten, który już stał w cieniu szubienicy, opuścił onegdaj gmach sądu, wolny i oczyszczony od strasznego zarzutu.

Był tak wzruszony, że nie mógł wcale mówić, ani myśleć i oświadczył, że w danej chwili zdaje sobie sprawę tylko z jednego:

Jest wolnym.

Złotolicy piloci



Chiny kształca swych pilotów obecnie w amerykańskich wojennych portach lotniczych. Na zdjęciu świetny pilot amerykański Jimmy Angell (x) wykłada elewom chińskim na lotnisku w Los Angeles sposób władania karabinem maszynowym w czasie lotu bojowego.

40.000 linii telefonicznych w jednym domu

W pewnym domu na Farm Street w Londynie ma być zainstalowanych 40.000 linii telefonicznych.

Będzie to mianowicie centrala trzech automatycznych stacji telefonicznych i wogóle największa centrala na świecie.

Energja elektryczna, potrzebna dla utrzymania w ruchu tej olbrzymiej stacji

wystarczy na oświetlenie miasta o 30000 mieszkańców.

Aparaty i maszyny, które mają obsługiwać centrale już są w

robocie w jednej z fabryk w Liverpoolu.

Jest to największe zamówienie, jakie od czasu stnienia telefonów zostało w tej dziedzinie udzielone.

Prawie 5000 osób znajdzie przy wykonaniu tego zamówienia

prace na 18 miesięcy.

Otwarcie centrali na Farm Street w Londynie jest jednym krokiem naprzód do zautomatyzowania całej komunikacji telefonicznej w Anglii.

Cygaro-kolos „budowane” 4 miesiące

Pewna firma tytoniowa w Londynie urządziła oryginalną reklamę: w oknie swego sklepu umieściła cygaro mające

2 metry 75 cm. długości,

a wążące 60 kilo.

Tytoń zużyty na zrobienie tego okazu wystarczyłby na 12 tysięcy pięknych cygar Havanna, normalnych rozmiarów.

Twórcą tego niezwykłego okazu jest Francisco Fonseca z Kutry, najslawniejszy z tamtejszych cygarników, który na zeszłorocznej wystawie w Sewilli dostał za swoje arcydzieło

złoty medal.

Nawet tak niezwykle zręczny rzemieślnik, jak Fonseca zużył przeszło cztery miesiące na wykonanie owego cygaro, a wyszukanie odpowiednich wielkich liści na zawinięcie cygara przedstawiało

ogromne trudności,

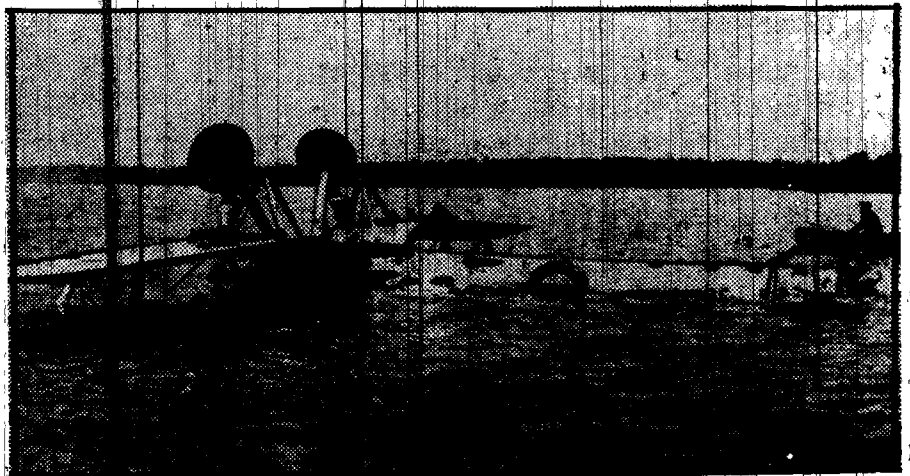
tembardziej, że należało ściśle dobrać kolor.

Palacz, wynalający 20 cygar dziennie, zużyłby na spalenie cygara Fonseci

coś około 20 miesięcy,

o ileby wogóle potrafił zmieścić je w ustach.

Niezwykła katastrofa



Jedyna w swoim rodzaju katastrofa: samolot zderzył się z łodzią zagłowa na jeziorze Longh Neagh w irlandzkiej prowincji Ulster. W katastrofie zginął znany angielski hokeista James Hannan.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

Nazajutrz po tej nocy służba hotelowa szeptem rozprawiała o dziwnym wypadku. Na dźwięk alarmującego dzwonka z apartamentów hrabiny wybiegła wnet z pokoju służbowego dyżurna pokojówka. Drzwi do sypialni zastała otwarte, a sama hrabina leżała napół omdlała w łóżku. Słabym głosem powiedziała do pokojówki:

— Proszę zaraz wezwać lekarza... Czuję się bardzo źle.

Lekarz hotelowy przyszedł w dziesięć minut potem i stwierdził, że piękna lokalka wspaniałego apartamentu ma się wcale dobrze, aczkolwiek jest jeszcze bardzo wyczerpana nagłym omdleniem. Lekarz dał pacjentce jakiś uspakajający środek i zalecił pokojówce dyżurowanie przy łóżku.

Hrabina wkrótce usnęła, nie pozwalając gasić światła. Sen miała niezwykle niepokojny. Zrywała się raz po raz, siadała na łóżku, błędnym wzrokiem rozglądając się wokoło i znów zapadała w pół sen a pół odretwienie, w czasie którego coś mąlażyła.

Pokojówka zdołała podsłuchać z tych sennych bredzeń kilka ledwie oderwanych słów, które dziwnie brzmiały w uściach wytwornej damy:

— Wyszłedzicie mnie... Idź precz... Ty psie wściekły... Oddam cię policji...

Oto jakie dziwne słowa mówiła przez sen chora.

Wczesnym rankiem, codziennym zwyczajem, dyrektor hotelu przyjmował raporty dyżurnej służby o przebiegu nocy w całym hotelu. Przy raportach tych asystował stale detektyw prywatny, będący na służbie hotelu, a mający za zadanie pilne strzeżenie mienia bogatych gości.

Detektywem tym był słynny ongiś komisarz policji śledczej, Józef Fryga, który porzucił służbę policyjną, znechęcony dużą gażą detektywa prywatnego w wielkim stołecznym hotelu.

Tego ranka Fryga wysłuchał z uwagą raportu dyżurnej pokojówki o nagłym zaślabnięciu hrabiny i zadał kilka, sobie tylko zrozumiałych, pytań:

— Więc panienka powiada, że kiedy wybiegła do pokoju, hrabina leżała bezwładnie na łóżku?

— Tak — odpowiedziała służąca — Jeszcze widać nie przyszła do siebie. To szczęście prawdziwe, że dzwonek zwieszał się tuż nad głową i mogła zadzwonić o pomoc jednym poruszeniem ręki.

— Więc jest to wykluczone, aby hrabina była w stanie dźwignąć się z łóżka i

prześć przez półoj, na przykład do drzwi? — Ach, najzupełniej wykluczone. Nie mogła się unieść o własnych siłach na poduszkach.

— W takim razie czemuż sobie panienka tłumaczy, że drzwi do sypialni były otwarte.

— Sama się temu zdziwiłam, odparła służąca. Gdy pomogłam hrabinie rozebrać się i opuściłam sypialnię słyszałam dobrze, jak dwukrotnie przekreślała klucz w zamku, nawet jeszcze za klamkę próbując, czy są dobrze zamknięte...

— Hm — mruknął detektyw, przymrużając prawe oko, co czynił zawsze, ilekroć zamyślał się głęboko. — No, a czy dziś rano zastała panienka zupełnie porządek w sypialni?

Pokojówka zawała się chwilę.

— Tak porządek był, tylko...

— Tylko co? — zachęcał detektyw.

— Bo ja wiem... ale bardzo się dziwię, gdzie się mogły podziać perły pani hrabiny...

Detektyw podniósł się z krzesła.

— JAKTO NIEMA PEREL?

— Ano właśnie, że niema... Wczoraj przy rozbieraniu hrabina położyła sznur na toalecie. Dziś rano wchodzę — perel nie widzę. Myślałam, że schowała je już po moim wyjściu z sypialni. Ale dla pewności spytałam się hrabiny, a ta aż się poderwała na łóżku:

— JAKTO? NIEMA MOICH PEREL? — wykrzyknęła z przestachem. Potem jakby sobie coś nagłe przypomniała dodała jakoś niewyraźnie:

— Ach tak... prawda... naturalnie... perel niema... to jest właściwie sa... ja je przecież schowałam... No i pani hrabina kazała mi wyjść...

Po wyjściu służącej Fryga odbył długą konferencję z dyrektorem hotelu. Zakończyła się ona serdecznym uściskiem rąk i oświadczeniem detektywa:

— Proszę być zupełnie spokojny, panie dyrektorze. Ja nic nie podejrzewam, tylko poprostu mam obowiązek dowiedzieć się, dlaczego hrabina nie chce meldować o zaginięciu perel... Może to jakaś jej prywatna tajemnica? W takim razie proszę być pewnym, pozostanie ona jej wyłączną własnością. Jeśli ją wyjaśnię, nie zdradzę jej nawet panu, drogi dyrektorze... Ale moim obowiązkiem jest widzieć i wiedzieć wszystko, co się dzieje w hotelu.

Hrabina do późnego popołudnia pozostawała w łóżku.

Hrabia Alfred dowiedziawszy się przez telefon o niedyspozycji narzeczonej, przysłał jej wspaniały krzew purpurowej azalii

z listem, który brzmiał:

„Najdroższa! Jakże mi smutno, że nie zobaczę Cię dzisiaj. Ale to przecież tylko drobna niedyspozycja? Prawda? Jestem niespokojny i smutny, a właściwie miałbym prawo cieszyć się serdecznie, gdyż po dzisiejszej jednej jeszcze rozmowie z ojcem jestem pewien, że nic już nie stanie na przeszkodzie memu szczęściu z Tobą...“

Czytając to zdanie listu Irma uśmiechnęła się z goryczą. Nagle oczy jej nabrły stalowych błysków gniewu, brwi zbiegły się, tworząc na czole bruzde.

Nie kończąc czytania listu zmietosiła go w dłoń. Wyraz jej twarzy stał się tak zły, okrutny i groźny, że w jednej chwili przepiękna twarz stała się wstępną i odpychającą.

— Ja ci lotrze pokażę, co to znaczy z mą zaczynać — wyszeptala przez zęby, a szept ten mógł się łatwo wydać sykiem jadowitej żmii.

W tejże chwili ozwał się dzwonek telefonu.

Hrabina sięgnęła po słuchawkę i ledwie przyłożyła ją do ucha — twarz jej pokryła się śmiertelną bledością.

— Tak to ja... — wyszeptala jej zbite i drżące wargi...

Czas jakiś słuchała tego, co mówił znajomy jej głos przez telefon, a w miarę słyszanych słów powracał na twarz ogień gniewu i nienawiści.

— Styszę wszystko, — odparła. — Jak ty śmiesz nędzniku napastować mnie jeszcze! Czy mało ci tego wszystkiego, com ci dała? Czemu jeszcze chcesz?! Żeby ci więcej na oczy nie widziała, bo zastrzelę, jak psa wściekłego.

Rzuciła słuchawkę i padła na poduszkę ciężko dysząc.

Dzwonek telefonu zabrzmiał raz jeszcze. Hrabina wahała się chwilę, podniosła jednak słuchawkę.

Słuchała długo, wreszcie odrzekła:

— Jesteś nędzny... Nadużywasz mej cierpiwości... Czy cię kocham?! Ależ ja cię teraz nienawidzę. Daruję ci wszystko, daruję ci i te perły, któreś ukradł, tylko odejdz ode mnie raz na zawsze. To niemożliwe, żebym się zobaczyła z tobą... Czyś ty oszalał?!...

Potok słów ordynarnych i groźnych przerwał jej. Słuchała ich i widać było, że znów opadają ją siły.

Zakończyła rozmowę słowami pełnymi rezygnacji.

— Więc dobrze... Zobacze się z tobą w Ostatni raz!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Piesek - faworyt zafantowany przez komornika cierpi za niewypłacalność swej pani

W Paryżu zdarzył się rzadki wypadek, że na wyrok sądu oczekuje z równą niecierpliwością pewna znana aktorka, jak jej ulubiony piesek „Joujou“.

Sąd będzie musiał rozstrzygnąć, czy wierzyciel ma prawo zafantować za długi wiernego faworyta,

który przecież także jest stworzeniem żywym i powinienby mieć coś do powiedzenia w tej sprawie.

Cała ta bolesna sytuacja spowodowana została nieposkromionym zamiłowaniem właścicielki psa, młodej artystki filmowej na zwiskiem Chauquet

do jedwabnych pończoszek i innych drobnych ale niemniej kosztownych akcesoriów damskiej toalety.

Niby co ma piernik do wiatraka, a pies do pończoszek? — za pytać można.

Właśnie, że ma, jeżeli zamiłowanie do elegancji idzie w parze z chroniczną pustką w pugilaresie,

oraz niemożliwością płacenia rachunków.

O to nieplacenie bardzo wielki

Kinoteatr a Kościół Ciekawe dane statystyczne

Z ogłoszonej świeżo statystyki wynika, że w roku ubiegłym w Stanach Zjednoczonych liczba uczęszczających do kina przewyższała dwukrotnie liczbę uczęszczających do kościołów.

Kinoteatry miały przeciętnie około 15 milionów widzów na tydzień, co mniej więcej równa się zahudnieniu Stanów Zjednoczonych.

Znaczy to, że każdy mieszkaniec tego kraju był przeciętnie raz na tydzień w kinie.

W nabożeństwach natomiast brało udział zaledwie 55 proc. ludności.

Za bilety wstępu do kinoteatrów zapłacono około 1 i pół milarda dolarów, podczas gdy kościoły otrzymały zaledwie poło-

żal poczuła do p. Chauquet jej dostawczyni, pani Fontaine, która na podstawie wyroku sądowego

wę tej sumy, choć kapitał, wyłożony na ich budowę i na organizację gmin wyznaniowych był o wiele większy niż fundusze włożone w kinoteatry.

W Stanach Zjednoczonych jest o wiele więcej kościołów niż kinoteatrów.

Na 212 różnych wyznań przypada 232.000 świątyń, liczba teatrów filmowych zaś wynosiła w ubiegłym roku tylko 21.284.

Podczas gdy jeszcze w r. 1928 kościoły zdobyły

1 milion nowych członków, w ubiegłym roku przybytek wynosił tylko 88.000.

W gminach metodystycznych i prezbiteriańskich zaznaczyło się nawet po raz pierwszy od 100 lat silna tendencja do opuszczania szeregów wyznawców.

przysłała do swej dłużniczki Komornika dla zajęcia wszystkich rzeczy.

Artystka jednak bynajmniej nie przejęła się wizytą

niemile zazwyczaj widzianego gościa i powiedziała z uśmiechem:

— Mieszkam w pokojach umiłowanych. Nic tu nie jest moje, prócz kochanego „Joujou“ i komornik niewiele myśląc, zajął psa,

poczem umieścił go w depozycie w przytułku dla opuszczonych zwierząt.

Więc smutny jest „Joujou“ i smutna jest jego pani, tęskniąc za ulubieńcem. Za pośrednictwem swego adwokata wszczęła ona już kroki

celem odzyskania pieska.

Istotnie. Co winna jest biedna psina, że jej pani, wskutek kryzysu wszechświatowego nie mogła płacić za pończoski? Czyż powikłania polityczne i gospodarcze, tworzone przez ludzi, mają się odbijać na niewinnych zwierzętach?

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

WSTRZASAJĄCA SPOWIEDŹ

Cała sala śledziła z zapartym oddechem tragiczną spowiedź eleganckiej kobiety.

— Po śmierci matki — mówiła dalej Wolska — krewni jej umieścili mnie w zakładzie wychowawczym.

— Miałam czternaście lat, gdy zostałam zgwałcona. Tak, zgwałcona; niech nikogo to słowo nie gorszy, tak jak mnie już nie wstrząsa wspomnienie tego człowieka, który był pierwszym mężczyzną w moim życiu... Był to sam dyrektor szkoły, w której uczyłam się i mieszkałam. Byłam małą, głupią, bezbronną dziewczynką — a on był przecież dyrektorem, panem życia i śmierci nas, sierot, oddanych mu na wychowanie...

Przez pół roku byłam jego kochanką z musu i ze strachu przed karą...

Razu pewnego pani dyrektorowa weszła do gabinetu męża i zamiast zastać go przy pracy, zobaczyła nas razem... Swego poważnego małżonka i mnie — dziecko jego kochankę i niewolnicę...

Następnego dnia wysłano mnie do innego miasta.

Skończyłam gimnazjum i — zostałam na bruku.

Krewni mojej matki umarli, nie miałam więc nikogo na świecie, do kogobym się mogła zwrócić o pomoc, chyba, że do owego dyrektora...

Podjąłm małą sumkę, złożoną przez matkę dla mnie w banku i przyjechałam do Warszawy.

Sama jedna w wielkim mieście...

Byłam ładna i młoda. Zaczęłam starać się o posadę i wkrótce ją dostałam. Byłam kasjerką w wielkim magazynie trykotaży.

Po tygodniu gdy wychodziłam ze sklepu, zarządzający wyszedł razem ze mną, zaproponował mi, żebym poszła do niego.

Odmówiłam... Następnego dnia dostałam wypowiedzenie.

Przez dwa miesiące byłam bez pracy — wreszcie, po długich wysiłkach udało mi się dostać posadę kasjerki w kinie.

Była ostatnia chwila, bo pieniądze już się skończyły. Po trzech dniach szef zażądał, żebym mu się oddała... Pomyślałam o nowych dwóch miesiącach bez pracy i pieniędzy — miał czego chciał...

Zobojeźniałam na wszystko. Od tego czasu nie było już trudnym mieć mnie. Ale w miarę jak rosła liczba moich kochanków — mądrzałam. Wymagania moje stawały się coraz większe. Byłam przecież ładna i młoda — a oni wszyscy mieli pieniądze...

Jednym z takich był pan Jaworski...

Głośny szmer przeszedł po sali i wszystkie oczy pobiegły tam, gdzie siedział z opuszczoną głową przemysłowiec.

W tym czasie miałam również innych kochanków, którzy mi płacili za miłość i jednego tylko, którego kochałam. Był to baron Karol Hammer.

Pewnego dnia zażądał, bym zwała do siebie Jaworskiego i uspiwszy go, przeszukała jego portfel, w którym jak przypuszczaliśmy znajdować się powinno było hasło, które otwierało kasę omiotwałą.

Hammer potrzebował pieniędzy, kochałam go, nie mogłam więc odmówić jego prośbie.

Kiedy przyszedł Jaworski, stało się niebezpieczeństwo: pomyliłam środek nasenny, którym miałam go uspić, z trucizną...

Nie usnął, wyszedł, a zrana dowiedziałam się z gazet, że Jaworski otruty leży w

lecznicy, a Hammer jest aresztowany.

Uciekłam... Uciekłam do Sopot i tam prowadziłam dalej życie kokoty.

Przyjechał Hammer. Żądał, bym mu oddawała wszystkie pieniądze — robiłam to bez szemrania. Chciał, żebym była współniczką jego zbrodni — nie opierałam się. Byłam mu wiernym towarzyszem, choć nieraz buntowałam się w sobie na myśl, że przykładam rękę do jego zbrodni.

Dwóch mężczyzn, moich kochanków, odebrało sobie życie i ja byłam tego bezpośrednio przyczyną.

Aż nagle stało się coś, co mna wstrząsnęło i kazalo szukać zemsty.

Hammer uciekł odemnie. Uciekł, zostawiając mi bez pieniędzy, bez pomocy na pastwę policji...

Wiedziałam, że pojechał do Warszawy, żeby się zaopatrzyć w paszport zagraniczny przed ucieczką do Ameryki, pojechałam więc za nim.

Błąkałam się po Warszawie jak tropiony zwierz, z jedną myślą tylko: odnaleźć Hammera i zemścić się. Zemścić się za moją poniewierkę, za to, że uczynił ze mnie zbrodniarkę.

Sprzedawałam się — ale to nie była zbrodnia, teraz zaś, dzięki niemu, zostałam tem, czem jestem...

Fewien Żydek, lichwiarz Hammera, pomógł mi trafić na jego ślady.

Był późny wieczór, gdy stanęłam przed pałacem Jaworskich w Alejach Ujazdowskich. Podeszłam do okna i zobaczyłam w oświetlonym pokoju trzy osoby: Hammera, Jaworskiego i Jaworską.

Jaworska trzymała w ręku rewolwer.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Przez Kongresem Eucharystycznym Obrady burmistrzów, wójtów

I SEKRETARZY GMINNYCH

— W środę 27 bm. ukaże się 3-cia już z rzędu jednodniówka kongresowa pod wymownym tytułem: „W blaskach Żywej Hostji”.

Jednodniówka w doskonałej redakcji ks. Ignacego Cyraskiego, proboszcza z Dobrzyniewa, długoletniego redaktora szeregu pism katolickich daje szereg ciekawych artykułów eucharystycznych i zawiera niezbędny dla wszystkich program Kongresu (a więc nabożeństw, posiedzeń, referatów, Procesji Triumfalnej i t. d.) Jednodniówkę zdobią specjalne ilustracje.

— Wszystkie organizacje, czy

instytucje, które dotąd nie zdążyły zarejestrować swego udziału w procesji — mogą to uskutecznić do wtorku 26 bm. włącznie (u ks. Borżyma — Fara, plebanja).

W dniu 23 bm. w sali obrad Sejmiku Powiatowego odbyło się periodyczne zebranie wójtów, burmistrzów i sekretarzy w liczbie 46 z całego powiatu pod

przewodnictwem pana Starosty Michałowskiego.

P. Starosta zagaił zebranie poczem poruszył sprawy, dotyczące działalności wójtów i burmistrzów na terenie powiatu i gmin.

Obrady zjazdu trwały od godz. 10-ej do godz. 16-ej.

Poruszane były m.in. sprawy założenia gminnych komit. P.W., ustalenie dni i godzin urzędowania wójtów, utworzenie gminnych komitetów niesienia pomocy ofiarom powodzi na terenach województwa wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego, sprawy podatkowe i szarwarkowe.

Przygotowania do Tygodnia L.O.P.P.

Na posiedzeniu sekcji finansowo-impresowej VIII Tygodnia L. O. P. P., które odbyło się w dniu 22 b. m. w lokalu Komitetu Powiatowego L. O. P. P.

zalatwiono kilka spraw bieżących.

Następne posiedzenie zostało wyznaczone na dzień 27 b. m. godz. 18.30.

Wpłacił 1 zł. - podjął 820 zł.

1 rok więzienia za fałszerstwo

30-letni Roman Kuźnicki, mieszkaniec m. Warszawy, w dniu 16 marca r. b., będąc w Wilnie, wpłacił w Pocztowej Kasie Oszczędności na książeczkę wkładową 1 zł. na imię Ryszarda Waterskiego.

W książce poprawił następnie 1 zł. na 820 zł. i już naza-

jutrz w Urzędzie Pocztowym w Sokółce podjął 100 zł. Następnego dnia usiłował w Białym Podolu podjąć dalsze 100 zł., lecz urzędnik zauważył sfałszowanie zapisu, wobec czego oszusta aresztowano.

Obecnie Kuźnicki został skazany na 1 rok więzienia.

Pałapki na tchórze

Z ogniem koło stodoły — Tragiczna pomyłka

W dniu 18 grudnia r. ub. gospodarze wsi Olmonty gm. Dojlidy na prośbę sąsiada Stanisława Gila ułożyli koło jego stodoły pałapki na tchórze.

Kiedy Gil wieczorem wyszedł na podwórze, zauważył idących osobników z ogniem do stodoły. Przypuszczając, że są to podpalacze, podbiegł do nich i przewrócił jednego na ziemię. Wskutek upadku rzekomy podpalacz doznał złamania obu

kości prawego przedramienia. Okazało się jednak, że nie byli to podpalacze, lecz 13-letni Józef Gołębiowski z kolegą, którzy chcieli przyjrzeć się bliżej pałapkom.

Wczoraj Gil zasiadł na ławie oskarżonych za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Biorąc pod uwagę łagodzące okoliczności, Sąd skazał go na 30 zł. grzywny.

Gospodynie ostrożnie z ogniem!

Wczoraj o godz. 15 min. 30 kłęby dymu zaczęły wydobywać się przez okno z jednego z mieszkań w domu Nr. 16 przy ul. Pałacowej.

Kiedy zaalarmowane Straże Ogniowe Miejska i B. O. S. O. przybyły na miejsce wypadku,

okazało się, że w mieszkaniu tym, podczas nieobecności domowników, żarzący się węgiel z pod kuchni upadł na podłogę i spowodował pożar.

Do przybycia jednak Straży ogień ugaszono.

Z cyrku Staniewskich

W olbrzymim namiocie cyrku Staniewskich (na Starym Rynku) codziennie wieczorem gromadzi się licznie białostocka publiczność, która nie milknąciami oklaskami obdarza świetnych wykonawców.

Bo też zasłużonym powodzeniem cieszy się obecny różnorodny i doborowy program, na czoło którego wysunęły się emocjonujące popisy akrobatyczne 4 Djabłów — znanych z filmu w całym świecie, następnie pp. Leś w niewidzianym dotąd koncercie pod kopułą cyrku, niezrównany duet humorystyczny Bim-Bom, słynny dyr. Ciniselli

ze wspaniałą tresurą koni i wiele innych atrakcyj. Zśród czworonożnych artystów należy wyróżnić konie tańczące, wiedźwiedzie na rowerach i trenowane psy.

Całość programu dopełniają ańce i popisy kłownów. Na podkreślenie zasługuje sprawna reżyserja i administracja cyrku.

Mimo wielkiego powodzenia cyrk w dniach najbliższych opuszcza Białystok.

Publiczność odwiedza również chętnie znajdującą się przy cyrku menażerję, pełną najrozmaitszych okazów zwierząt.

Magistrat przygotowuje się do ankiety mieszkaniowej

Do p. Starosty Grodzkiego zwrócił się Magistrat z prośbą o wydanie policji zarządzenia sporządzenia protokołów na właścicieli i administratorów domów, którzy w terminie nie wykupili w Magistracie ksiąg domowych druków potrzebnych do przeprowadzenia ankiety.

Ze sportu.

Kursy dla kandydatów sędziów piłki nożnej

Celem powiększenia kadr sędziowskich piłki nożnej Białostockiego Okręgowego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej będą organizowane kursy dla kandydatów sędziowskich.

Zgłoszenia, zawierające wiek, wykształcenie, zawód i dokładny adres należy kierować pod adresem sekretarza O.K.S. p. Ambrożego Bartzaka - 76 p.p. w Grodnie do dnia 10.V - 1931 r.

O terminie rozpoczęcia kursów zostanie każdy z kandydatów powiadomiony pisemnie.

Dzielny policjant uratował życie dziecka

Dziś rano o godz. 9 m. 30 na rogu ul. Sienkiewicza i Warszawskiej przechodnie byli świadkami wstrząsającej sceny, mianowicie w chwili gdy nadjeżdżał samochód Nr. 77240 na jezdnię wybiegło 3-letnie dziecko.

Stojący na posterunku policjant (Nr. 1625) Kabaczyński Feliks dzięki przytomności i zimnej krwi z narażeniem swego życia wyrwał dziecko z przed kół pędzącego samochodu.

Matkę tego dziecka, która szła z niem od lekarza i tak źle opiekowała się — dzielny policjant ukarał 3-złotową grzywną.

Obecna sytuacja międzynarodowa

Jutro dnia 27 bm. o godzinie 18-ej w sali konferencyjnej Oddziału Poddyrekcji P.K.P. p. poseł Walewski z B.B.W.R. wygłosi przemówienie na temat „Obecna sytuacja międzynarodowa”.

Wstęp bezpłatny.

Sprytny oszust naciągnął naiwnego człowieka

Do Franciszka Kapuścińskiego w styczniu r.b. zgłosił się jakiś człowiek, który podał się za Jana Bukowskiego pracownika firmy szwedzkiej w Katowicach. Bukowski oświadczył Kapuścińskiemu, że jeżeli wpłaci 27 zł. i załączy swoje świadectwo rzemieślnicze, wystara mu się o pracę. Kapuściński dał żadaną gotówkę i świadectwo. Bukowski więcej się nie pokazał.

Kapuściński poskarżył się policji, która wszczęła dochodzenie celem ujęcia oszusta.

Ajentura Pism

ul. Kilińskiego 8.

Poleca wszelkie czasopisma i pisma codzienne.

Na miejscu przyjmuje się prenumeratę pism miejscowych i zamiejscowych.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm, wiersz 1 szp., w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1